Nr. 47.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9.15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 27 lutego 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 lutego.

(Stygnięcie zapału wojennego Greków, zawiązanie stósunków dyplomatycznych pomiędzy Grecyą a Turcyą; liczba skoncentrowanych w zatoce Suda okrętów wojennych; rychłe widoki ukończenia zatargu serbsko-bułgarskiego; ustawa o austryacko-węgierskiém pospolitém ruszeniu i co piszą o niém dzienniki rosyjskie. — Nowa ustawa szkólna we Francyi, wystawa powszechna w r. 1889 i zajście na wczorajszém posiedzeniu francuzkiéj Izby deputowanych. — Rozmowa lorda Churchilla z Irlandczykiem M'Carthy.)

Grecy poczynają zwolna stygnąć w swym zapale wojennym. Na tę drogę pokojowego usposobienia miał, jak piszą korespondenci, sprowadzić Greków ogłoszony świeżo w dzienniku „Akropolis“ artykuł, wykazujący niezbitemi cyframi, że greckie siły zbrojne i cała organizacya armii greckiéj tak jest niedostateczna, że o wojnie z Turcyą mowy nawet być nie może. Gabinet też grecki zawiązał już zerwane stósunki dyplomatyczne z Turcyą. W dniu onegdajszym wręczając nowy poseł turecki, Feridon bey, królowi Jerzemu papiery uwierzytelniające, oświadczył, iż padyszach wysoko sobie ceni przyjaźń króla i pragnie utrzymać z Grecyą dawne dobre stósunki. W tym samym duchu odpowiedział monarcha grecki. Mocarstwa europejskie skoncentrowały w porcie Suda na Krecie tak silną flotę, że sama ich liczba musiała przerazić Greków. Od dnia 13 b. m. stoją tam na kotwicy 17 okrętów wojennych: 10 angielskich pod komendą admirała Jana Hay, 5 włoskich, któremi dowodzi admirał Martini, i 2 austryackie fregaty pancerne „Radecki“ i „Kerka.“ Późniéj przybyła do portu rosyjska eskadra i mała flotyla turecka.

Pomyślny również obrót bierze zatarg serbsko-bułgarski. Wedle telegramu „Politische Corresp.“ zaproponował ministrowi serbskiemu, Garaszaninowi, poseł turecki tak korzystne warunki, że Serbia może się na nie zgodzić, i to tém więcéj, że równają się one prawie zupełnie dawniejszemu projektowi serbskiemu. Równocześnie propozycye te przedłożył Madżid pasza delegatowi serbskiemu Mijatowiczowi. Jak zapewnia telegram petersburski, ma minister Giers uważać projekt serbski za bardzo korzystny dla układu pokojowego.

Całą w ogóle kwestyą wschodnią w tak różowém przedstawiają świetle półurzędowe dzienniki europejskie, jakoby horyzontu półwyspu bałkańskiego żadna już nie zaciemniała chmurka, i gdyby niespodziewanie nie była się pojawiła na stole ministeryalnym reichsratu austryackiego znana już zresztą ustawa o pospolitém ruszeniu, mogłaby Europa bez trwogi patrzeć w przyszłość. Jak wspomniał wczoraj nasz korespondent wiedeński, rozpoczęły się już nad tą ustawą obrady w komisyi wojskowéj Izby deputowanych. Minister wojny wykazywał w blizko dwugodzinnéj mowie rezultaty wszechstronnych przygotowawczych studyów. Przechodząc następnie do zapytań członka komisyi Mattuscha, oświadczył minister, że instytucya pospolitego ruszenia nie pociąga za sobą w czasie pokoju żadnych ofiar i nie jest połączoną z żadnemi ciężarami. Minister rozwodził się następnie nad ustawowém pojęciem obrony krajowéj, która wyklucza w czasie pokoju wszelkie użycie pospolitego ruszenia, i powoływał się na ograniczenia w użyciu pospolitego ruszenia, wypływające z natury téj instytucyi, tudzież na istotne zadania pospolitego ruszenia. Siłom, należącym do pospolitego ruszenia, przypada głównie terytoryalna funkcya, i to w razach koniecznéj potrzeby. Zamierzona organizacya pospolitego ruszenia roztrząśniętą została w ogólnych zarysach. Siła pospolitego ruszenia jest tylko względną, bo ona w rzeczywistości nigdy w zupełności nie będzie użytą, ale będzie tylko rezerwoarem, z którego będzie można stósownie do potrzeby zaczerpnąć. Potrzeby téj we wszystkich wypadkach nie można z góry w drodze ustawodawczéj oznaczyć. Minister powoływał się daléj na odnośne ustawodawstwa innych mocarstw, a zwłaszcza na niemiecką instytucyą wojskową, która zawiera podobne przepisy; zastanawiał się następnie nad możliwemi ewentualnościami, tudzież nad ustawowemi i praktycznemi przypadkami, do których użycie pospolitego ruszenia celem uzupełnienia wojska jest ograniczone, oraz nad daleko idącą, a w wojskowym systemie Niemiec i innych państw przyjętą wolnością w rozporządzaniu siłami pospolitego ruszenia. W dalszym ciągu udziela minister wyjaśnień co do rozporządzalnych jeszcze środków celem uzbrojenia formacyi obrony krajowéj, z czego można powziąć to uspakajające przekonanie, że konieczną potrzebę będzie można pokryć i że prawdopodobnie nie będą zażądane wielkie wydatki na ten cel. Minister zapowiedział, że udzieli dalszych wyjaśnień w każdym kierunku i scharakteryzował przedłożenie to w ten sposób, iż ono dąży do tego, aby zaspokoić konieczną potrzebę z jak największém oszczędzeniem środków nie tylko w czasie pokoju, ale także w razie wojny.

W Rosyi wywołała wiadomość o ustawie téj dawne podejrzliwości względem Austryi. „St. Petersb. Wiedom.“ bardzo gorąco o niéj rozprawiają. „Przeprowadzenie téj reformy — pisze organ Awsiejenki — jest groźniejszém dla pokoju europejskiego, niż jakiekolwiek mobilizacye; Austrya-Węgry pod skromną osłoną pospolitego ruszenia podwoją lub potroją swe czynne siły zbrojne. Pierwsze powołanie szeregowców wyniesie 600,000 ludzi. Reorganizacya landszturmu i zakaz wywozu koni z Bośnii i Hercegowiny — nie są to środki zapowiadające pokój. Austrya już się przygotowuje. Sat sapienti — tak kończą „St. Petersb. Wiedomosti“. — Cóż w obec tych ustawicznych podejrzliwości znaczą wszelkie układy czy to w Skierniewicach, czy w Kromieryżu? Rozwój wypadków silniejszym jest od wszelkich usiłowań dyplomatycznych i zapewnień przyjaźni samych monarchów.

Francya otrzyma, jak wiadomo, niezadługo z łaski dzisiejszego rządu republikańskiego ustawę szkólną, a z nią i to postanowienie, iż odtąd mianować będzie nauczycieli prefekt, a nie, jak dotychczas się działo, przełożony miejscowéj władzy szkólnéj. Prefektowi przysługiwać będzie zarazem prawo składania z urzędu nauczycieli. Nauczyciele stać będą zupełnie pod komendą władz politycznych, ażeby, jak to opiewa wydany świeżo okólnik gabinetowy, brać mogli także udział w pracy około utrzymania republiki. Mówiąc jaśniéj, nauczyciele mają być odtąd sługami państwa, a przedewszystkiém ajentami rzeczypospolitéj podczas wyborów. Republikanie wyrzucili nasamprzód duchownych ze szkół, a teraz robią z nauczycieli zwykłe i bezwiedne narzędzia swego despotyzmu.

Francya republikańska zdecydowała się, jakeśmy już donosili na urządzenie wystawy powszechnéj w r. 1889, nie bacząc na trudności, jakie wystawę tę czekają. Wedle „Matin“ miał na radzie gabinetowéj w sprawie téj zadecydować minister handlu, p. Lockroy. Zapewniał on, że udział w wystawie wezmą Stany Zjednoczone, wszystkie republiki Ameryki Południowéj, nawet monarchiczna Brazylia. O Niemczech mówił minister handlu, że Francya ubolewałaby, gdyby odmówiły swego udziału a zresztą, dodał, że chociaż nie było w r. 1874 Niemców, to jednak wystawa powiodła się świetnie.

Na wczorajszém posiedzeniu francuskiéj Izby deputowanych zaszedł wypadek, któremu biuro Wolffa musi przypisywać jakieś znaczenie, kiedy podaje go do wiadomości publicznéj. Otóż na wstępie obrad strzeliło jakieś indywiduum, znajdujące się na galeryi, dwa razy z rewolweru w powietrze a potém rzuciło list na salą. Zaprowadzony do kwestury, człowiek ten oświadczył, że list jest adresowany do p. Clemenceau i że ten wie, co pismo to ma znaczyć. List był rzeczywiście pisany do naczelnika radykałów. Wręczono go marszałkowi Floquetowi. Jak się wykazało, rewolwer był nabity kulami, gdyż znaleziono jednę z nich w zaokrągleniu sufitu sali sejmowéj. Sprawca zeznał w śledztwie, że strzelił dla tego, ażeby zwrócić uwagę Izby na wytoczony sobie proces, który wykaże, zdaniem jego, nowe szczegóły dotyczące kapitulacyi Metzu i obecność szpiegów niemieckich w armii francuskiéj. Człowiek ten ma lat 35 i nazywa się Pionnier.

Dzienniki angielskie powtarzają rozmowę, jaką w tych dniach miał Randolf Churchill z jednym z przywódzców irlandzkiego stronnictwa narodowego, z panem M'Corthy. Rozmowa ta miała miejsce w czasie, kiedy lord Salisbury ubiegał się w czasie, kiedy lord Salisbury ubiegał się o poparcie Irlandczyków a chodziło w niéj o ułożenie warunków, pod jakiemi stronnictwo irlandzkie będzie popierało torysów podczas wyborów. Korespondent dziennika „Irish Times“ udał się do p. M'Corthy z zapytaniem, czy rozmowa ta jest wiarogodną i otrzymał odpowiedź, że zawiera rzeczywiście prawdę i w tym jedynie punkcie jest niedokładna, że nie odsłania wszystkiego. M'Corthy oświadczył, że nie tylko Randolf Churchill, ale i lord Carnarvon układali się z Parnellem, Sextonem i innymi przywódzcami Homerulerów i tak daleko idące robili mu propozycye, że bledną w obec nich oferty Gladstona i innych korypheuszów stronnictwa narodowego. Irlandczycy — przyznać trzeba — umieją bardzo dobrze prowadzić swe interesa polityczne.

Wniosek Polaków w Izbie Panów.

Polacy, należący do Izby Panów, stawili do wniosku Dernburga następujący kontr-wniosek:

Izba Panów zechce uchwalić:

Zważywszy, iż wniosek Dernburga i towarzyszów jego zdolny jest wywołać zatargi i rozdwojenie pomiędzy poddanymi państwa mieszkającymi wspólnie we wschodnich prowincyach monarchii —

zważywszy daléj, że wniosek ten sprzeciwia się obowiązkowi państwa, które wszystkich poddanych bez różnicy religijnéj i językowéj w duchowym i materyalnym rozwoju w równy sposób opieką swą otaczać powinno,

przechodzi Izba Panów nad wnioskiem Dernburga i towarzyszów do porządku dziennego.

Berlin, dn. 24 lutego 1886 r.

Ferdynand książę Radziwiłł,
Kościelski, hr. Kwilecki, hr. Mielżyński, Ślaski, hr. Skórzewski, Żółtowski.

Czwarty dzień obrad nad wnioskami antypolskiemi.

I w dniu wczorajszym nie skończono jeszcze obrad nad wnioskami tak żywo nas obchodzącemi; odroczono je na dzień dzisiejszy, stawiając na porządku obrad: 1) dalsze rozprawy nad wnioskiem o szczepieniu ospy i 2) nad wnioskiem o zakładaniu szkół wieczornych.

Wczorajsze rozprawy dotyczyły trzech wniosków, i to najprzód wniosku odejmującego osobom prywatnym i gminom prawo patronatu, 2) zmiany przepisów co do kar szkólnych w Prusach Zachodnich i na Górnym Slązku, 3) wniosku o szczepieniu ospy.

Zwracamy uwagę czytelników na mowy posłów naszych p. Ign. Zakrzewskiego i ks. dr. Jażdżewskiego, oraz mowę posła Windthorsta, który doskonale bronił sprawy katolickiéj i polskiéj zarazem.

Od stołu ministeryalnego nie zadawano sobie wiele pracy około uzasadnienia dalszych projektów. Panowie ci chowają się zapewne na późniéj, gdyż, jak donosi „National Ztg.,“ ***na odbytém przedwczoraj pod przewodnictwem księcia Bismarcka posiedzeniu rady ministrów obradowano nad dalszemi wnioskami przeciw Polakom,*** a mianowicie nad projektem do ustawy, dotyczącéj dotacyi szkół w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiém.

Byłby to z kolei 6 projekt rządowy, którego zadaniem będzie zapewne popierać przez osobną dotacyą kolonizowanie nauczycieli niemieckich i protestanckich w naszych okolicach.

Komisya kościelno-polityczna,

wybrana w Izbie Panów dla zbadania kościelno-politycznego projektu rządowego składa się z następujących członków:

1) Przewodniczący hr. zur Lippe, 2) zastępca jego hr. Brühl (katolik), 3) sekretarz baron Manteuffel, 4) zastępca jego hr. Pückler z Schedlau, 5) dr. Beseler, 6) dr. Miquel, 7) baron Solemacher, 8) Adams, 9) ks. Hatzfeld z Strzemborka, 10) ks. Biskup Kopp, 11) dr. Dernburg, 12) książę na Isenburgu-Birsteinie, 13) Pfuel, 14) hr. Udo Stolberg z Wernigerode, 15) Meyer, 16) Ostermayer, 17) Rochow, 18) Schöning, 19) Kleist z Retzowa, 20) Oehlschläger.

Z Polaków nie wybrano ani jednego członka komisyi.

Ks. Biskup Kopp podejmie niezawodnie trudne zadanie stawiania poprawek do projektu rządowego. Z jakiem powodzeniem i skutkiem? — Panu Bogu wiadomo.

„National Ztg.“ pisze, iż rząd pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na usunięcie z projektu swego prawa usuwania niedogodnych sobie Biskupów i księży za pomocą wyroków kamergerychtu, opiewających na „Unfähigheitserklärung“.

Cały plan rządowy jest iście po odysejowsku ułożony. Usuwa on pozornie to wszystko, co w ustawach majowych na pierwszy rzut oka raziło, usuwa trybunał, przywraca niby to seminarya i konwikty, przywraca jurysdykcyą Papieża, nawet ogranicza apelacyą ab abusu, — obok tego jednakże zatrzymano wszystko to, co waruje wszechwładzę państwa w sprawach kościelnych i to pod względem:

1) wychowania młodzieży duchownéj,
2) ustanawiania dusz pasterzy,
3) popierania księży opornych,
4) składania z urzędu, czyli „ogłaszania niezdatnymi“ takich księży, którzy narażają na szwank: „porządek publiczny!“

Polityka Bismarcka — nadzieja polska.

Konserwatywna „Schles. Ztg.“ zamieściła pod powyższym tytułem artykuł, pochodzący r z e k o m o z pod pióra obywatela Polaka z Wołynia — a mający zawierać bardzo rozsądne przeciwstawienie zdrowych zapatrywań naprzeciw zwykłym utopiom przedstawicieli polskości.

Rzekomy „Wołyniak“ „Schlesische Ztg.,“ który naturalnie z zacnym i szlachetnym Wołyniakiem, odzywającym się od czasu do czasu w „Kuryerze,“ nie ma nic wspólnego — radzi ni mniéj, ni więcéj, jak tylko:

1) zastósować się do życzeń księcia Bismarcka, zrzec się na zawsze pretensyi polskich do Gdańska i Poznania,

2) Wyprzedać się zupełnie w Wielkopolsce i w Prusach Zachodnich.

3) Zostawić te dzielnice zupełnie na pastwę germanizacyi.

4) Okupić się w Królestwie i w Galicyi.

5) Zyskać poparcie księcia Bismarcka, w przyszłéj wojnie Niemiec z Rosyą, stanąć po stronie Niemiec i

6) Z pomocą księcia Bismarcka utworzyć wielkie Królestwo Polskie od Wisły do morza Czarnego.

Nic dziwnego, że pomysł ten podoba się konserwatystom, że pseudozachowawcy w rodzaju „Posener Tageblatt“ przyklaskują pomysłom rzekomego obywatela z Wołynia, począwszy zapewne w jakiem biórze prasowem nad Spreą!

Ten „obywatel z Wołynia“, uważa narodowość za jakąś budkę jarmarczną, którą można w jednéj chwili spakować i z Poznania przenieść do Warszawy lub Sanoka i tam ją wygodnie ulokować korzystając z ofert ajentów sprzedających dobra i zamieszczających ogłoszenia w pismach poznańskich.

Autorzy tych „dowcipnych“ „rad“ i wskazówek, gdziekolwiek one się wylęgły; muszą mieć bardzo pstro w głowach jeśli sądzą, że Polacy na takie plewy złapać się dadzą, i w ogóle choćby tylko d y s p u t o w a ć będą z tego rodzaju „obywatelami z „Wołynia.“

Mowa posła ks. dr. Jażdżewskiego,

powiedziana w czwartym dniu obrad nad wnioskami antypolskiemi (25 lutego).

Mości Panowie!

Wniosek, o którym dzisiaj rozprawiamy, uznano wczoraj ze strony wolnomyślnéj za najważniejszy ze wszystkich, jakie tutaj obecnie przeciw nam Polakom przedłożono, a pod pewnym względem jest to zdanie zupełnie słuszne. Projekt ten ma przeprowadzić s t a ł ą z a s a d ę, to jest ma torować drogę germanizacyi ludności polskiéj, chociaż rząd królewski przez usta p. ministra wyznań zaprzeczał tutaj téj dążności.

Co znaczy pojęcie „germanizacya,“ nie możemy się tutaj w téj w. Izbie porozumieć. Mówcy, którzy tutaj przemawiają o z a s y m i l o w a n i u, albo z g e r m a n i z o w a n i u Polaków, stawiają przy tém zupełnie różne zasady, a byłoby przecież rzeczą pożądaną, aby tutaj wypowiedziano jasno, czego właściwie chcecie!

Gdy o germanizowaniu mówicie do nas, to my bardzo dobrze rozumiemy, co to znaczy. Chodzi wam o to, aby narodowość polską zniszczyć i wygładzić. Mimo, że taka dążność przeważa, występują tutaj mówcy z prawicy, głównie ze strony wolnokonserwatywnéj, i przez usta posła Bittera głoszą te uspokajające słowa: że stronnictwa téj Izby nie myślą bynajmniéj tłumić języka ojczystego. Mowa ojczysta — powiadacie — jest świętością, któréj nikt naruszać nie myśli; wam, jak twierdzicie, chodzi tylko o to, aby młodzież polska wniknęła w ducha niemieckiego języka.

Muszę na ten punkt zwrócić uwagę, gdyż konieczną jest rzeczą, abyśmy tutaj porozumieli się z posłami narodowości niemieckiéj co do znajomości języka niemieckiego.

Ludność polska przywięzuje do tego wielką wagę, aby dzieci, chodzące do szkoły, poznały dokładnie język niemiecki. Uznajemy wszyscy, że bez znajomości języka niemieckiego ludność polska napotykałaby na wielkie trudności we wszystkich stósunkach państwowych i we wszystkich stósunkach publicznego życia. Jest to zasada tak ogólnie u nas uznana, że w ogóle nie powinniśmy tutaj wcale o tém rozprawiać.

Aczkolwiek jednakże sami uznajemy, że znajomość języka niemieckiego jest dla ludności polskiéj pożyteczna i potrzebna, to mimo to różnimy się z król. rządem i ze stronnictwami, które rząd w téj walce przeciw polskości popierają, w tém, że metodę, mającą doprowadzić dzieci nasze do znajomości języka niemieckiego *z zaniedbaniem języka polskiego*, zupełnie potępiamy, a to dla tego, że ta metoda nie może doprowadzić do celu, a z drugiéj strony dla tego, że dzieci, według téj metody kształcone, popadają w duchowe kalectwo, t. j. marnieją duchowo.

Z oświadczeń p. ministra wyznań i oświadczeń, jakie p. Bitter wczoraj tutaj złożył, dowiadujemy się, że właśnie w ostatnich latach 10 zmniejsza się znajomość języka niemieckiego pomiędzy dziećmi polskiemi, i to właśnie po roku 1872, w którym rząd królewski ma zupełną władzę wyuczenia dzieci polskich języka niemieckiego z pomocą nowych inspektorów szkólnych. Czternaście lat upłynęło od tego czasu, czternaście lat gospodaruje rząd król. w téj dziedzinie przez swe organa, i oto sam przyznaje własnemi usty, że nie osięgnął tych celów, jakie osięgnąć pragnął, i mimo to spodziewa się, że cele te osięgnie za pomocą takich środków, jakie nam obecnie w formie tego projektu przedkłada.

Ta okoliczność prowadzi mnie do tego, co tutaj wczoraj słyszeliśmy z ust pana ministra. Z góry stwierdzić mi tutaj przychodzi z ubolewaniem, że pan minister z powodu mowy posła Virchowa użył tutaj różnych wyrażeń, które nie są bynajmniéj zdolne uspokoić polskiéj ludności, ani jéj przekonać, że ma przed sobą rząd po ojcowsku usposobiony. Jeżeli p. minister powiedział, że ***téj ludności nie można traktować życzliwie, ani z sympatyą, ani z jakiémś rozczuleniem*** — jak to wyraził się poseł Virchow — to muszę oświadczyć, że wcale tego nie rozumiem, jak minister stanu może się do tego posunąć, aby tutaj powiedzieć, że ***ludność polska nie może liczyć na życzliwość rządu. Rząd ma obowiązek*** postępować życzliwie z poddanymi — a jeśli tego nie czyni, to téż nie może się dziwić, że ***taka ludność nie ma zaufania do rządu.***

(Wielka prawda! na ławach polskich.)

MPanowie! Sądzę przeto, iż pan minister, który stanął na gruncie zimnéj i twardéj racyi stanu, ani w ogóle rząd królewski nie powinien się dziwić, że u ludności polskiéj na wzajemność liczyć nie może.

Jeżeli sam rząd królewski stwierdził, że szerzenie języka niemieckiego połączone było z wielu trudnościami, i że nie osiągnięto dotąd pożądanych skutków, to przecież należało się zapytać, czy czasem nie jest temu winną metoda, któréj się dotychczas trzymano? Możecie Panowie tę rzecz traktować, jak chcecie, możecie przytaczać powody, jakie chcecie, ale ani nas, ani żadnego pedagoga nie przekonacie, że metoda, jakiéj się w ostatnim czasie chwycono, jest dobrą. — Nie, ta metoda jest z gruntu fałszywa, i dla tego téż następstwa jéj i owoce, jakie wydaje, muszą być koniecznie takie, na jakie się tutaj skarży pan minister.

Dla czego rząd się nie zapyta, czy droga, którą postępuje, jest dobra? Zamiast to uczynić, występuje p. minister z inwektywami przeciw Polakom, przeciw całym warstwom ludności, i zdaje mu się, że wyjaśnił światu, jakoby ***tylko polska agitacya*** temu była winna, że znajomość języka niemieckiego nie szerzy ięs

tak bardzo, jakby sobie rząd tego życzył.

Główną winę zwala się zwykle na ***polskie duchowieństwo***, które tutaj w téj Izbie od lat tylu zarzucane bywa najrozmaitszemi zarzutami. Wszystkiemu złemu, jakie się dzieje, — winno zdaniem rządu, polskie katolickie duchowieństwo.

Prawdą jest, że duchowieństwo, dzięki pracy swojéj, zyskało u ludności dość wiele zaufania. Zaufanie to ma źródło swe w uczuciu, że duchowieństwo w każdym kierunku gotowe jest to popierać, co się gruntuje na zasadach odwiecznéj sprawiedliwości.

(Brawo! na ławach polskich i w centrum!)

Jeśli tutaj różni posłowie, pochodzący z dzielnic polskich, występują z zupełnie fałszywemi oskarżeniami przeciw duchowieństwu, to nie bierzcie mi PP. za złe, że tutaj spełnię mój obowiązek i rozprawię się z pp. Treskowem i Kennemanem, którzy tutaj przed kilku dniami występowali przeciw duchowieństwu, mówiąc o stosunkach duchowieństwa do ludności katolicko-niemieckiéj.

Jeśli tutaj słyszymy takie opowiadania, popierane niestety nawet od stołu ministeryalnego, — powiedział to samo książę Bismarck, a p. minister wyznań niejednokrotnie je powtarzał — to w téj Wys. Izbie mogłoby się wyrobić przekonanie, że te zaczepki są rzeczywiście uzasadnione.

P. Tresckow powiedział dnia 22 lutego pomiędzy innemi: „Przechodzę teraz do bardzo ważnego punktu, t. j. do zupełnego braku dusz-pasterstwa dla katolików niemieckiéj narodowości. Wielokrotnie zachodzą skargi na to, że to lub owo dziecko powinno w religii św. należeć do tego lub owego oddziału. Skargi te nikną atoli zupełnie w obec faktu, że Niemcy katoliccy nie mają wcale duszpasterstwa w swym języku. Mógłbym tutaj kilka przykładów w y m a l o w a ć i t. d.“ To twierdzenie p. Tresckowa, które pod pewnym względem powtórzył także i p. Kennemann, jest najzupełniéj i całkowicie z prawdą niezgodne, a opiera się na niesłychanéj nieznajomości stósunków. Prawdą jest, że w pierwszych latach po zajęciu Księstwa zachodziły pewne trudności co do pasterzowania katolików niemieckich — atoli przyczyną tego nie była zła wola polskiego duchowieństwa, lecz jedynie i wyłącznie przyczyną tego była ta okoliczność, że wielka liczba księży polskich nie umiała wcale po niemiecku, że nie mogli z tego powodu miewać kazań niemieckich, ani téż porozumiewać się z katolikami narodowości niemieckiéj. Dziś, kiedy znajomość języka niemieckiego tak dalece się posunęła, że dzisiaj wszyscy księża umieją po niemiecku, dzisiaj konstatuję, że w W. Księstwie Poznańskiém staramy się jak najgorliwiéj o to, aby zaspokajać potrzeby duchowne katolików niemieckich i to częstokroć z zaniedbaniem dusz pasterstwa samychże Polaków.

Z własnego to mówię doświadczenia, gdyż np. w parafii mojéj mam może 1/5 katol. Niemców, z których bardzo wielu dobrze mówi po polsku — a mimo to, że procent Niemców w méj parafii jest bardzo drobny, to jednakże Niemcy ci zupełnie są tak traktowani, jak Polacy; co dwa tygodnie jest dla nich niemieckie kazanie a oprócz tego mają najzupełniejszą swobodę używania swego języka ojczystego, przy każdéj czynności kościelnéj. Przestrzegam tego bardzo sumiennie, aby się w téj mierze skarżyć nie potrzebano, a gdyby jaka skarga się pojawiła, starałbym się natychmiast powód jéj usunąć. Tak samo dzieje się niemal we wszystkich parafiach naszych archidyecezyi. Jakiemże prawem panowie ci mogą występować z takiemi skargami na duchowieństwo polskie? Żałuję mocno, iż w ten sposób, podając przedmiotowo tak nieprawdziwe fakta, wytwarzają zupełnie fałszywy obraz naszych stósunków. Wprowadzają oni tutaj jakąś hecę przeciw Polakow, aby dowieść, że my Polacy żądając uwzględnienia praw naszych, prawa innych gwałcimy. Tak nie jest! Owszem tak samo, jak z naszymi parafianami narodowości niemieckiéj, postępujemy także z katolikami niemieckimi sąsiednich prowincyi. Kulturkampf dowiódł, jak gorliwie my księża pracujący nad granicą naszéj dzielnicy, popieramy katolików niemieckich w sąsiednich dyecezyach. Niech przeto pp. Tresckowy i Kennemanny, oraz ci, co to za nimi powtarzają, nie występują tutaj z takiemi skargami na duchowieństwo polskie — bo jeźli gdzieś kiedyś coś podobnego się wydarzy, to nie księży polskich, lecz państwo oskarżać należy, iż przez lat 12 patrzy na sieroctwo naszych archidyecezyi, wskutek którego nie tylko Niemcy katolicy, ale i Polacy na różne narażeni są niedogodności. Odpieram z wszelką stanowczością te oskarżenia przeciw duchowieństwu polskiemu wymierzone, i nazywam je przedmiotowo nieprawdziwemi. Niechaj ci panowie dowiodą, że w któréjkolwiek parafii rozmyślnie i że świadomością zaniedbywano i krzywdzono katolików Niemców.

Przechodzę do rzekomych ***polskich agitacyi*** w dziedzinie szkoły, o których tutaj mówił wczoraj p. minister oświaty. Twierdzono tutaj, że katoliccy nauczycieli znajdują się po większéj części pod takim naciskiem, że właściwie urzędu swego sprawować nie mogą.

Słysząc to, co pan minister tutaj od stołu ministeryalnego twierdzi, dziwić się musimy — niech nam tego pan minister za złe nie bierze — iż w ogóle jest możebném, aby stósunki nasze w ten sposób przedstawiano, jak się to tutaj dzieje. Ja przynajmniéj, aczkolwiek wszystko bacznie śledzę, co się u nas dzieje, muszę wyznać, że téj rzekoméj agitacyi, tego nacisku na nauczycieli wcale nie widzę — a jeżeli w jednym i drugim wypadku coś takiego zaszło — co być może, to jednak ogólnie rzeczy biorąc, nauczyciele katoliccy nie podlegają żadnéj agitacyi, żadnemu naciskowi. Pracują tak, jak chcą, albo raczéj jak im to przepisują inspektorzy, a nikt nawet palca na nich nie zakrzywi.

Na inne atoli spostrzeżenie zwracam uwagę pana ministra — i to właśnie na to, że w warunkach, jakie wytworzono u nas od r. 1872, jak na to z wielkiém ubolewaniem codziennie patrzeć jesteśmy zniewoleni, nauczyciele nasi, mianowicie młodsi, w wielu razach odwrócili się nie tylko od duchowieństwa, ale także i od Kościoła.

(Słuchajcie! Niestety!)

M. Panowie. Mamy parafie, w których po kilku pracuje nauczycieli, a ze stósunków, które znam bardzo dobrze, mógłbym panu ministrowi bardzo dokładnie wykazać cyframi, że nauczyciele, którzy tam wyłącznie udzielają nauki religii, odmawiają wszelkiego współdziałania w dziedzinie religijnego życia, Sakramentów św. nie przyjmują...

(Słuchajcie! słuchajcie!)

że do kościoła nie chodzą, słowem obowiązki swe religijne w ten sposób zaniedbują, iż to wśród ludności bardzo niemiłe robi wrażenie. Gdy przeciw takim ludziom, którzy obowiązków swoich katolickich nie wypełniają, wyrobi się rodzaj niezaufania, lub niechęci, to przyczyny tego szukać należy w tém, że pp. inspektorzy powiatowi, będący protestantami, albo chłodnymi katolikami, sami inaczéj nie postępują — gdy im się rzecz taką przedłoży, nauczycieli, nie przestrzegają, lecz największą obojętnością takie sprawy pomijają. Nie oskarżajcie Panowie ludności — na zarząd szkólny spada w wielkiéj części odpowiedzialność za stósunki, jakie u nas istnieją — a skargi, jakie tutaj przeciw nam przytono, nie zdołają nas bynajmniéj wstrząsnąć w naszém przekonaniu, że wcale nie myślimy przeszkadzać nauczycielom w ich trudnym zawodzie, lecz przeciwnie, że zawsze gotowi jesteśmy im pomagać.

Pan minister wyznań oświadczył wczoraj — za co mu jesteśmy wdzięczni — że w technicznéj dziedzinie szkólnéj uczyniono u nas wiele rzeczy godnych pochwały, — uczyniono rzeczywiście wiele, co ze stanowiska zarządu szkoły było potrzebném i rozsądném. Jeśli atoli p. minister zwrócił tutaj uwagę na zakłady preparandów, jeśli twierdzi, że zakłady te przeniesiono umyślnie do powiatów granicznych, to muszę p. ministrowi z doświadczenia mego zwrócić uwagę na to, że te zakłady, które nie znajdują się w centrum, lecz na kresach naszéj dzielnicy, wcale nie mają powodzenia; powiem panu ministrowi, dla czego właśnie te zakłady nie pracują z powodzeniem. Te zakłady preparandów, do których chodzą tak katolicy, jak ewangelicy, znajdują się prawie wyłącznie pod dyrekcyą ewangelickich pastorów...

(Słuchajcie! słuchajcie!)

starają się tam wprawdzie o wykład nauki religii św., ale bardzo niedostatecznie, Mam w méj parafii taki zakład preparandów i obserwuję, co robi ta młodzież, mieszkająca w rozproszeniu w mieście, nie mająca wcale zachęty do porządnego życia przy domowém ognisku — a natomiast większą część czasu obracająca na zajęcie, które w ogóle nie może im być w przyszłym zawodzie pomocne.

Nadzór nad preparandami jest tak zły, że wcale się dziwić nie można, jeśli ta młodzież potrzebuje tak długiego czasu, aby się przygotować do seminaryum i że to, co późniéj umie, tak mało warte, jak to wczoraj pan minister sam powiedział.

Zakłady preparandów oddzielone są od związku i styczności z Kościołem, który nad niemi i nad młodzieżą do nich chodzącą powinien mieć pewien nadzór.

Ponieważ tak nie jest, dla tego widzimy, że ta młodzież już w preparandyach rozmija się ze swemi obowiązkami religijnemi. Na te zakłady zwracam uwagę p. ministra. Trzeba będzie w nich wiele złego uprzątnąć, a wpływ, jaki często wywierany bywa na wychowanie téj młodzieży, jest bardzo niedobry.

Jeśli p. minister przytaczał tutaj wczoraj przykłady wywierania nacisku na nauczycieli, to przyznaję, że dzisiaj, w téj chwili, nie jestem zdolny odeprzeć wszystkich tych twierdzeń, wypowiedzianych tutaj z taką stanowczością. Zważywszy jednakże to wszystko, co p. minister z długiego lat szeregu tutaj przytoczył, przychodzę do przekonania, że „berychty“, jakie w téj sprawie do pana ministra przychodzą, w dziwny jakiś sposób muszą być zabarwiane.

Są one także wielokrotnie nieprawdziwemi, gdyż w ogóle pan minister oświecenia staje tutaj przed wysoką Izbą bardzo często z różnemi doniesieniami, których nie może udowodnić. Wczoraj n. p. pan minister oświecenia wskazywał na wypadek, gdzie książę Sułkowski miał pewnemu nauczycielowi dawać wskazówki, aby niemieckiego języka nie uczył. Odebrałem w téj chwili od księcia Sułkowskiego list, w którym mi donosi, że doniesienie pana ministra oświecenia na każdym punkcie mija się z prawdą.

(Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków).

Ja nie wątpię ani na chwilę o tém, że pan minister oświecenia ma w swéj tece pełno takich doniesień, które tu przedstawia, a których mu władze prowincyonalne dostarczyły; lecz zwracam na to uwagę pana ministra oświecenia, że jeżeli te doniesienia są objektywnie nieprawdziwemi — a takiemi są one po większéj części — niczego tém nie udowodni, że co najwyżéj to całe urzędowe sprawozdanie, jakie tu przedstawia, kompromituje go i w każdym razie nie powinno się z nich czerpać zupełnie nieusprawiedliwionych zażaleń przeciw polskim poddanym państwa. Daléj zwrócono w motywach uwagę na to, że duchowieństwo katolickie, zresztą nie wiem kto jeszcze, daje nauczycielom instrukcye, aby naukę języka niemieckiego tylko mechanicznie traktowali i aby niemiecki język tylko mechanicznie dzieciom u:zielali. Ja nie rozumiem tego zupełnie, jakby się nauczyciel mógł do podobnych wskazówek zastósować. A gdzież są wtedy inspektorzy szkólni miejscowi i powiatowi, którzy czuwają nad całą metodą nauczania i pod tym względem wszystko co możebne i niemożebne czynią, aby nauczycieli skłonić do popierania na wszelki sposób nauki języka niemieckiego? A zatém chociażby ktoś, nie mający do tego urzędowego upoważnienia miał powiedzieć: ucz tak, lub owak! — nie sprawiło by to ani wrażenia żadnego, ani nie wywarło wpływu przy tak wielkiém dozorowaniu nauczania przez inspektorów szkólnych. Tak błahemi doniesieniami, z jakiemi p. minister występuje, niczego dowieść nie można, aby podobny projekt do ustawy, jak tu przedłożony, czémkolwiek usprawiedliwić. Jestem przekonany — nie chcę w téj materyi rozwodzić się szczegółowo, już tak wiele o tém rozprawiano — ale mam to przekonanie, że jeżeli taką ustawę uchwalicie, to stan nauczycielski, który już i tak pod wielu względami jest zepsuty, i wprawdzie przez te nieszczęsne remuneracye, tém więcéj zepsujecie. Oderwiecie nauczycieli od wszelkich towarzyskich stósunków, w których się obracają; oderwiecie ich od gminy, która ich dotychczas wybierała; oderwiecie go od patrona, z którym w pewnych przyjaznych żył stósunkach i w jakich żyć powinien, a co go w oczach gminy niejako podnosiło. Stósunki te, w jakich żył z właścicielami dóbr i ludźmi mieszkającymi w parafii, były mu bardzo często nagrodą za mozolne [illegible] jego urzędu.

Ale jeżeli państwo nauczyciela jako urzędnika państwowego ustanowi, jeżeli mu da wskazówki, aby z polską ludnością nie zawiązywał żadnych stósunków, aby nie popaść w sidła mniemanych agitacyi, wtenczas odosobnicie nauczyciela w gminie i uczynicie go nieszczęśliwym, przez to podkopiecie wpływ na zamiłowanie jego powołania, więcéj, niżby to wszelkie agitacye były w stanie uczynić. I sądzę, że pod tym względem państwo pruskie nie zrobi nauczycielowi wielkiéj przysługi w naszéj rodzinnéj prowincyi, gdy podwyższy jeszcze remuneracyą i gdy mu pozwoli dostąpić tego wysokiego zaszczytu, aby występował jako urzędnik państwowy.

W tém nie dopatrzy się nauczyciel wielkiego wyniesienia. Wzniesienie się nauczyciela tylko na tém polegać może, aby zupełne zaufanie gminy posiadał. To zaufanie odbierzecie mu; postawicie go w zupełnéj sprzeczności z ludnością, do jéj życzeń i żądań, a w ten sposób położenie nauczyciela o wiele będzie trudniejszém, niż dotychczas było. A zatém i z tego stanowiska się zapatrując, powinnaby Wys. Izba się zastanowić, zanim taki wniosek uchwali. W ostatnich dniach bardzo wiele mówiono o tém, że niemieckich katolików przeprowadzamy do polskiego obozu, że zostają Polakami, chociaż tylko „oswojonymi“ i t. d. Lecz niemieccy posłowie z naszych rodzimych stron, unikają widocznie okazać panom i odwrotnéj strony medalu; a i ja z wielkim żalem to robię, gdy muszę tę odwrotną stronę medalu wykazać.

W całém mojém życiu publiczném starałem się o to, aby nikogo w jego religijnych i narodowych uczuciach nie obrazić; szanuję te uczucia w każdym człowieku, jakiegokolwiekby on był sposobu widzenia i przekonania religijnego. Nie mogę jednakże pominąć i nie zwrócić uwagi wysokiéj Izby, że jeżeli nam Polakom i katolikom zarzucają, że rozmaitemi środkami przyczyniamy się do tego, aby Kościołowi katolickiemu i narodowości polskiéj zyskać adeptów, to przeciwnie u was pracują nad tém, i bez wątpienia, że w cichości największéj pracują, — a co my spostrzegamy, aby katolików od Kościoła katolickiego odstręczyć, a rzucić w objęcie protestantów, — pod tym względem duchowieństwo protestanckie wielką rozwija gorliwość — i to z wielkiém poparciem urzędniczém. (Wołanie na prawicy: To nie prawda!)

Lecz my, którzy jesteśmy księżmi, mieszkamy w parafii i znamy wszystkich członków gminy dokładnie — moglibyśmy o tém niejedno powiedzieć, co się bez wątpienia nie nadaje, aby detalicznie przed całym krajem rozgłaszać. Ale że taka czynność na wielką skalę się prowadzi, tego nikt nie zaprzeczy, kto się objektywnie na tę sprawę zapatruje. — Mówiono tutaj o małżeństwach mieszanych. Nacisk pastorów ewangelickich na rodziców, którzy w mieszanym małżeństwie żyją, zwłaszcza na stronę ewangelicką, gdy dane jest przyrzeczenie, że dzieci tylko po katolicku będą wychowywane — jest bardzo wielki i w ten sposób tyle dzieci katolickich ojców przechodzi do kościoła ewangelickiego, że gdyby pod tym względem ułożono statystykę, wiedzianoby wtedy, w jaki sposób postęp protestantyzmu właśnie takiemi środkami się wznosi.

M. P. Nie mało przyczyniają się do przeprowadzenia katolików do wyznania ewangelickiego, stósunki szkólne nawet u nas, zwłaszcza w miastach. My mieszkańcy małych miast możemy to zauważyć codziennie. Nauka prowadzona na mieszanych zasadach, a która ma się do tego przyczynić, aby dzieci polskie, jak się tu wyrażono, asymilować albo germanizować, jest bezwątpienia z wielu trudnościami połączona, a że te trudności i dzieci niemieckich katolików dotykają, i w ten sposób dzieci niemiecko-katolickie wstrzymywane bywają w postępach nauki, to zdarza się to bardzo często, że katoliccy rodzicy widzą się zmuszeni posyłać swe dzieci do szkół ewangelickich. W ten sposób znaczna część dzieci pozbawiona jest nauki religii katolickiéj, wprowadzona w pojęcie ewangelickie, które późniéj do odstępstwa od katolicyzmu prowadzi. To są rzeczy, które się bardzo często dzieją, a jeżeli pod tym względem tak wiele tu rozprawiano o czynności duchowieństwa katolickiego w celu polonizacyi i przeciągania do katolicyzmu, to chcę zwrócić uwagę panów, że w ewangelicko-religijném obrębie z większą siłą i lepszemi skutkami się to czyni. A zatém pod tym względem nie możemy sobie, jeżeli w ogóle i u katolików coś podobnego zachodzi, nie wyrzucać, gdyż w obrębie ewangelickiego kościoła z większą siłą się to praktykuje.

Jakkolwiek na tę sprawę tu przedłożoną się zapatrujemy, jestem tego przekonania, że pruski rząd państwa takiemi środkami, jak te tutaj przedłożone, nie przyczyni się do germanizacyi. Te środki podniosą jeszcze więcéj zaciętość i opór katolickiéj i polskiéj ludności przeciw rządowi, a to z pewnością wszelką nie doprowadzi do celu, jaki państwo pod tym względem chce osięgnąć. Z tych wszystkich powodów proszę Was Panowie, abyście się zastanowili raz jeszcze, czy chcecie na tym polu iść wspólnie z rządem. Ja z méj strony uważam ten wniosek za środek najgorszego rodzaju, który sprowadzi podkopanie i zniweczenie błogiego wpływu Kościoła i członków rodziny na szkołę i jest nową próbą w celach germanizatorskich, aby stan nauczycielski skorumpować i który nowe niepokoje w kraju wywołać musi. Proszę tedy ten wniosek zupełnie w całości odrzucić.

(Brawo! na ławach polskich i w centrum!)

Mowa posła I. Zakrzewskiego,

powiedziana dnia 25 b. m.

M. Panowie! Rozumie się samo przez się, że powrócić muszę do kilku uwag szanownych mówców wczorajszych, o ile zdołałem pokrótce sobie zanotować to, co wypowiedzieli.

Wszystkich ich zdań nie mogę poruszyć — wystarczy ich kilka. Skoro będziemy mieli w ręku sprawozdanie stenograficzne, to przy sposobności powrócimy do nich, — może przy etacie ministerstwa kultu, lub przy innéj sposobności.

Najprzód więc zwracam się do mowy p. Bittera. Rozpoczął on swoje przemówienie w nadziei, że projekty, jakie nas obecnie zajmują, zdołają pozyskać serca ludności polskiéj. Spodziewam się, że uczynię to po jego myśli, gdy mowę jego przetłómaczę na język polski i rozrzucę pomiędzy wieśniaków — i to bez dodatku, przetłómaczoną dosłownie. Myślę, że to wystarczy, a szanowny poseł zadowoli się tém przyrzeczeniem. Więcéj żądać nie można.

(Bardzo dobrze! Wesołość na ławach polskich.)

Otóż szanowny preopinant uczynił teraźniejszemu systemowi naukowemu, a mianowicie nauczycielom, rozmaite zarzuty. Pierwszym był ten — i to wielce umotywowany — że dotychczasowa niemiecka nauka jest tylko mechaniczną. Ależ, M. Panowie, to przecież nic nowego; i myśmy się na to przy różnych okolicznościach skarżyli; tylko że wina nie leży po stronie nauczycieli, lecz w systemie. Pytam się was teraz, M. Panowie, jakże to jest możebném? Dzieci przychodzą w 7 roku do szkoły, nie znając do téj chwili ani jednego słówka niemieckiego. Mają one teraz pobierać naukę w języku niemieckim z pominięciem języka ojczystego, tylko w ostatecznéj potrzebie przybiera się tu i owdzie do pomocy znane im słówko polskie, iżby niemiecki wykład lepiéj zrozumiały.

P. Bitter dowodził tego na t. zw. nauce poglądowéj, t. j. że dzieci nauczyły się bardzo pięknie na pamięć, jak się przedmioty jeden po drugim nazywają, a gdy się spytano w odwrotnym kierunku, natenczas żadne nie umiało odpowiedzieć.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.)

Czyż może być świetniejsza ilustracya téj metody? Myślę, że nie. Pytam, czy to może winą nauczyciela? Jeżeli obecny system zostanie tak zaprowadzony, jak go projektuje wniosek, — a jestem przekonany, że zostanie zaprowadzony — to panowie się przekonacie, czy to będzie lepiéj.

Będzie jeszcze o wiele gorzéj! Podczas gdy obecnie większa część nauczycieli w ogóle jeszcze umie po polsku, to znikać to coraz bardziéj będzie i zobaczymy, jak się niemieccy nauczyciele, nie umiejący po polsku, w ogóle z tém uporają. Ja tego pojąć nie mogę.

Następnie mówiono o analfabetach. W ostatnich 3 latach spostrzeżono przy zaliczaniu rekrutów do szeregów wojskowych, że liczba analfabetów się wzmogła. Jakim jest obecny system? Dzieci nie nauczą się ani po niemiecku, ani po polsku! Wszystko to są atoli skargi, jakie tu już dawniéj przedkładano, mianowicie przy owéj wielkiéj petycyi, jaka nas przed dwoma laty zajmowała. Dzieci nie nauczą się dla tego tak, jak się należy, po niemiecku, bo jest to właśnie niemożliwém dla dzieci, które po za szkołą nie słyszą ani jednego słówka niemieckiego, które w domu bon nie mają, któreby w obcym języku je daléj uczyć mogły. Jakiż więc rezultat? Oto, że po opuszczeniu ław szkólnych nie wiedzą, jaką książkę mają wziąć do ręki. Czy książkę polską? Tę mogą tylko z największą trudnością czytać, gdyż tylko w ostatnim stopniu, w trzecim, uczą się po polsku czytać i pisać, tak, że gdy szkołę opuszczają, zapomniały tak jednego, jak i drugiego.

Dajmy na to, że umieją płynniéj czytać po niemiecku — i to przyznaję, bo ileż to godzin — nie wiem już ile, — przeznaczonych jest tygodniowo na tę naukę! Ale cóż mają począć z książką niemiecką? Chociaż czytać w niéj umieją, to jednakowoż jéj nie rozumieją. Nie biorą więc jéj do ręki a rezultatem tego jest, że ani polskiéj ani niemieckiéj książki do ręki nie biorą. — Zkądże się więc dziwić można, że pomiędzy rekrutami jest tylu analfabetów!

Następnie słyszeliśmy twierdzenie, że język ojczysty nie jest zaniedbany. Tak, według zdania administracyi szkólnéj nie jest on zaniedbany, ale jakże można język ojczysty więcéj zaniedbywać, jak przez to, iż się w nim nie nauczy jak się należy czytać i pisać? Cóż bowiem stanie się z językiem? Każdy, kto dziś, mianowicie w obecnych stósunkach kulturnych czytać nie umie, ten w ogóle się cofa w całéj swéj indywidualnéj sile i w całéj swéj zdolności pojmowania. Język natomiast cierpi na tém jeszcze więcéj! Powstaje mnóstwo wyrażeń językowi obcych i powstaje ztąd mowa podobna raczéj do idyomu, jak p. minister nazywa język górnośląski. Jest to naturalném następstwem systemu, gdyż na G. Ślązku nie uczą czytać ani pisać po polsku. Powstaje ztąd zkoszlawiony język, nie mogący być celem oświaty, jaką przejąć się ma ludność.

Wskazywano tu na dobrodziejstwa, jakie miano chłopu polskiemu w tak niezmiernéj ilości wyświadczyć, iż to go napełniło wdzięcznością. M. Panowie, właśnie przy projekcie, jaki nas poprzednio zajmował, okaże się ilustracya do téj wdzięczności. Jeżeli chłop polski posiada te dobre przymioty — mam ja zapewne pod tym względem więcéj wiadomości, aniżeli Panowie, i mogę lepiéj te przymioty ocenić, bo poznałem je w wszystkich okolicznościach, w życiu cywilném i w wojsku i mogę o tém sąd wydać — jeżeli chłop polski jest tak doskonały, jak to go rząd przedstawił, czemuż mu się nie pozwala stać się uczestnikiem wszystkich tych dobrodziejstw, jakie obecnie przy parcelacyi gruntów mają być rozdzielane?

(Bardzo trafnie! w centrum i na ławach polskich.)

Czemuż tylko chłop niemiecki ma być uwzględniony? Jest to rzeczywiście sprzeczność! Nie wierzę, iżby chłop polski przy téj sposobności doznał owych osobnych dobrodziejstw, jakie mu chwilowo rząd chce wyświadczyć — to chybi, mojém zdaniem, celu.

Następnie mówiono o „polskiém gospodarstwie.“ Tak, MPanowie, jest to wyrażenie tak często używane i należałoby zbić takie słowa — i to mojém zdaniem najlepiéj w ten sposób, że się przypatrzymy po prostu skutkom tego. MPanowie! Dziś nie możecie o tém mówić, dziś w ogóle nie prowadzimy gospodarstwa; datuje się ono z przeszłości. Spojrzyjcie tylko na rezultaty: Polska rozpoczęła się w małym obszarze, przyłączyły się do niéj kraje sąsiednie. Litwa połączyła się z Polską, nie przemocą, lecz naturalnym przebiegiem faktów, z własnéj woli, bez użycia przemocy. Litwa otrzywała z ręki Polski chrzest św. bez przymusu.

Zakon niemiecki, o którym tu tak często z przechwałkami przypominają, dzierżył w prawéj ręce miecz, w lewéj krzyż, a rezultaty były téż po temu: Prusaków, których miał nawrócić, wytępił do połowy, a drugą połowę nawrócił gwałtem. Myśmy inaczéj z Litwą postąpili. Przeciwko Litwie nie użyto żadnéj przemocy, nawrócenie było dobrowolne — a Litwini pozostali téż nam w swym charakterze wiernymi. Niemieccy rycerze postępowali w Prusiech inaczéj; jest to faktem historycznym, nie będę się daléj nad tém rozwodził.

Ale otóż teraz następuje owo „polskie gospodarstwo.“ Proszę mi dowieść, gdzie to zaszło gwałtowne wdzieranie się w stósunki w Prusiech lub w Litwie? Prusy z własnéj woli powstały przeciwko zakonowi niemieckiemu i poddały się Polsce, chociaż wówczas były Prusy po większéj części niemieckiemi — szlachta, właściciele dóbr byli przeważnie Niemcami, pomimo to skłonili się na stronę Polaków. Panowie przecież znają związek jaszczurczy; znacie przebieg sprawy: było to w roku 1410 po bitwie pod Grunwaldem, wtenczas zaszły pierwsze powstania niemieckiego stanu rycerskiego przeciw zakonowi. Przypominam wam tylko Mikołaja Kanisa, którego pospołu z 4 towarzyszami jego w Grudziądzu ścięto, gdyż chciał odpaść; następnie ścięto radnych miasta Gdańska. Wszystko to są fakta, które rzeczywiście przemawiają za obecną sytuacyą — trzeba ich ponownie wysłuchać.

Nastąpiły późniéj uwagi, jakie minister kultu wczoraj wygłosił. Pan minister użył znacznie więcéj ludzkiego wyrażenia; było ono o wiele odmienne od tych, jakieśmy tu w tym roku i w innych latach słyszeli. Ze strony konserwatystów już po raz trzeci w roku bieżącym padły słowa: dzielnice te muszą być zgermanizowane. Zeszłego roku powiedziało to dwóch panów, w roku bieżącym jeden; nie chcę ich nazwać po imieniu. Wyrażenia tego unika p. minister kultu bardzo starannie, powiada on tylko: wprowadzenie w życie niemieckiego języka. Jest to, MPanowie, eufonistycznie wypowiedziane, lecz w gruncie rzeczy nie różni się to wcale od innego wyrażenia.

Inne fakta, jakie p. minister przytoczył, są tak znowu rozproszone i są tak specyficznéj natury, że ich w krótkości i na razie zbić nie można. Aleć nadarzy się niezawodnie sposobność zbicia ich w inny sposób, jak to się i dawniéj działo. Przy sposobności powrócimy do tego.

Inni panowie, którzy wczoraj przemawiali, nie dają mi sposobności do zbicia ich sądów — nie mogę tego uczynić i z dzisiejszymi mówcami. Do tego nadarzy się niezawodnie inną razą sposobność.

Co się tyczy saméj rzeczy, jaka nas obecnie zajmuje, to cała...

(pauza.)

Proszę wysoką Izbę o przebaczenie, iż dalsze me wywody odkładam do najbliższéj sposobności, gdyż przypadkowo zarzuciłem moje materyały.

Rozprawy nad wnioskami antypolskiemi w sejmie pruskim.

Berlin, 25 lutego.

Pocz. o godz. 11¼. Dalszy ciąg wczorajszych obrad. Na mównicę wstępuje dr. Windthorst. „Zaczepki wymienione wczoraj przeciw koledze Gerlachowi podczas jego przemówienia naprowadzają mnie na domysł, że stoimy w obec niezachwianych decyzyi; mimo to wszystko znaczenie i ważność niniejszego projektu w szkólnictwie pruskiém zmusza mnie do mówienia. To, do czego projekt dąży, stanowi niejako precedens dla Prus i całych Niemiec. Wniesione prawo zmierza do obalenia wszystkich zasad, tworzących podwalinę szkólnictwa pruskiego. Pierwszym krokiem na téj drodze było prawo dozoru nad szkołami, utwór uprzedzeń i namiętności politycznych; drugim jest oddanie szkoły pod wyłączny zarząd państwa. Do czegoż doprowadziło prawo inspekcyi szkólnéj. Usunięto kościół, gminę i rodziców, bo to wszystko zawadza wszechpotężnemu państwu i przeszkadza **zaprowadzeniu pogaństwa.** Idziemy spiesznym krokiem do wytworzenia państwa bez Boga; chodzi tylko o interesa materyalne, trochę ogólnej wiedzy i ogólne zasady moralne. Tyczy się to mianowicie szkół katolickich. Niniejszy projekt jest drugim aktem, i przykuwa nauczycieli do rządu. Odtąd zależeć będzie od każdoczasowego ministra i radzcy szkólnego, co będzie wolno mówić organom szkólnym o Bogu, kościele i t. d. Paragraf 612 konstytucyi przyrzekał pozostawić wszystko po dawnemu, aż do emanacyi nowego prawa szkólnego. Póki ta nie nastąpi, nie służy nam według mego zdania prawo zmieniania dawnéj ordynacyi szkólnéj. Prawo inspekcyi nad szkołami sprzeciwia się wręcz przepisom konstytucyjnym. Jeśli w czasach wrzenia walki kulturnéj naruszono konstytucyą, to wcale ztąd nie wynika, aby w czasie spokojnym daléj na téj drodze postępować miano. Nie możemy być dość troskliwymi i bacznymi stróżami konstytucyi, bo na niéj opierają się prawa ludu. Cóżby się bez niéj stało z Prusami i Niemcami? Mi gorące na firmamencie teraźniejszości błyskawice nie zapowiadają nic dobrego; słyszeliśmy w rozprawach nad projektami antypolskiemi nie jedno, co stanowi złą wróżbę. Do najcenniejszych przepisów konstytucyi należą § 20 do 26, dotyczące szkólnictwa. Jeśli rządowi oddano w tym względzie wielką władzę, władza ta winna być ścieśnioną przyznaniem praw rodzicom i gminie. Jeśli zaś rząd stanie się samowładnym panem szkoły, wtedy staniemy w obec wszechwładzy państwa, w obec absolutyzmu. Ścieśnienie absolutyzmu państwowego ma ustać przez przyznanie rządowi wyłącznéj instalacyi nauczycieli i przyznanie mu prawa przenoszenia ich z z miejsca na miejsce, lubo konstytucya wyraźnie mówi o współudziale gmin w powoływaniu nauczycieli. Wolność wychowania dzieci i szkoły prywatne zupełnie będą musiały ustać. Państwo żelazną dłonią przywłaszcza sobie szkoły, a odrzuca kościół, gminę i rodziców.

Jakże tu założyć ręce za pas? Projekt, dotyczący tymczasowo kilku prowincyi, będzit punktem wyjścia do wytworzenia prawodawstwa szkólnego, którego żadną miarą dopuścić nie podobna. Doszliśmy już do kwestyi szczepiania ospy. Dziwię się, że niekazano dotychczas używać niemieckiéj limfy i mamek niemieckich. Tego przecież i w Sparcie nie znano. Jeżeli chodzi o zmianę konstytucyi, zapytajmy, jaka zachodzi potrzeba zburzenia tego wału praw i swobód naszych. P. minister sądzi, że tu nie może być mowy o naruszeniu konstytucyi, ale cóż przytoczył na dowód konstytucyjności projektu? Nic. Projekt ten nie może wéjść w życie bez pogwałcenia konstytucyi. P. minister oświadczył, że w prowincyach, które projekt wspomina, nie ma dostatecznéj liczby szkół. Ale ztąd nie wynika potrzeba nowych praw, lecz pomnożenia szkół, a mianowicie katolickich. Gdyby rząd okazywał taką samą w tym względzie gorliwość, jak w kreowaniu szkół protestanckich w Westfalii, Śląsku i prowincyach nadreńskich, byłoby w kraju lepiéj. Zarzucam rządowi, że nie dbał o szkoły polsko-katolickie mianowicie pod względem tworzenia nowych klas. Szkoły są przepełnione, a biedne gminy temu zaradzić nie mogły. Jeśli gdzie chcemy nową szkołę założyć, albo prosimy o wsparcie, napotykamy od pierwszéj do ostatniéj instancyi same trudności. Od r. 1872 mamy nowiuteńką metodę, któréj patronem jest p. Gossler. O religii p. Gossler ani nie wspomniał. Jeśli p. Gossler twierdzi że jego metoda z r. 1872 może się pochlubić pomyślnemi rezultatami, odpowiadam mu, że w religii cofnęliśmy się straszliwie. Z należytą liczbą nauczycieli i szkół, z odrobiną zaufania do rodziców i księży możnaby to wszystko osiągnąć, czego chce ten projekt. Ale w administracyi mamy tylko kij instruktora wojskowego (Corporalstock). Projekt ten zmierza nie do wychowania, lecz do zagłady narodowości. Minister żalił się na rodziców, że w domu nie popierają dążności szkoły. Ganię niemców niedbających o swą narodowość, ale z miłością własnéj narodowości da się jak najzupełniéj pogodzić szacunek obcéj narodowości. Jakże się tu nie dziwić, że takie projekty wywołają w tamecznéj ludności gorycz i oburzenie? W wojnie przeciw matkom nie zajdziecie daleko. Gdybyśmy się trzymali dawnego systemu, prędzejbyśmy doszli do celu, bo jest to prawem natury, że większość absorbuje w sobie mniejszość. Szło wszystko łatwo, póki nie wydano przeciw Polakom hasła: **„ogniem i mieczem“**. To, co rząd dotychczas miał w ręku, powinno mu starczyć; nie ma potrzeby dawać mu więcéj. Dyscyplinarne przepisy przeciw nauczycielom zmierzają jedynie do uczynienia z nich narzędzi i niewolników rządu. Mają być bezwzględnie posłusznymi, chociażby na to mieli zgrzytać zębami.

Hr. Schwerin pytał, czy tu chodzi o sprawę wyznaniową? Odpowiadam, tak, a nieinaczéj. Dozór szkólny oddano prawie wyłącznie protestantom, seminarya świeckim nauczycielom bez rękojmi dostatecznego wychowania pod względem religijnym, które przecież więcéj warto, aniżeli naukowe. P. minister nie taił się z tém, że chodzi o sparaliżowanie wpływu duchownych i kościoła, bo ci trudnią się głównie propagandą polonizmu. Gdzież na to dowody? P. Gneist i ks. Schwerin obiecali temu prawu dać w komisyi jeszcze gorszy zakrój przeciw katolikom. P. Gneist chce wyjąć z pod niego miasta. Aha! rozumiem, boć miasta są gniazdami liberalizmu narodowego. P. hr. Schwerin dodał: „o ile względy narodowe nie wymagają odjęcia go właścicielowi dóbr.“ I to rozumiem: a zatem protestanci mają mieć prawo wokacyi nauczycieli, katolicy nie. Ja proponuję, ażeby je zostawić miastom protestanckim, a odebrać katolickim. — M. P. Kończę przestrogą, że to tylko początek tego, co zamierza rząd uczynić w prowincyach wschodnich, ale zobaczycie, że projekt powoli zostanie rozciągnięty na całe państwo. Kto ceni swobody zapewnione konstytucyą, kto pragnie pokoju w dziedzinie szkólnéj, kto nie chce jawnie pokrzywdzenia pewnéj części poddanych, ten nie może głosować za projektem. Ja głosować będę przeciw projektowi, ale za oddaniem do komisyi, ażeby tam tym gruntowniéj stwierdzono jego szkodliwość. Jeszcze raz wołam, że to dopiero początek, a to samo czeka innne prowincye. „Videant consular, ne quid detrimenti res publica capiat.“

Następnego mówcy Körbera (wolnozachowawcy) wcale prawie nie słuchano; tak głośnemi były rozmowy, a mianowicie po prawicy. Treścią jego mowy było: zakładajcie szkoły i kościoły protestanckie a tym sposobem najprędzéj zapobieżycie antyniemieckim agitacyom duchowieństwa. Po p. Weslu, który żalił się na p. Windthorsta, że swém dzisiejszem przemówieniem ośmielił jeszcze więcéj agitacyą polską w szkole i prawie, odezwali się pp. Zakrzewski i ks. dr. Jażdżewski, których głosy podajemy na innem miejscu. Po tych przemówieniach rządowcy wnieśli o zakończenie dyskussyi. Wniosek oddania projektu komisyi złożonéj z 21 członków nie napotkał oporu.

Ostatecznie zabrał jeszcze tylko głos w osobistéj wzmiance **ks. dr. Jażdżewski** i tak się odezwał: MP. p. minister oświaty wspomniał w ciągu swéj wczorajszéj mowy artykuł „Dzien. Poznańskiego“ z r. 1880, dający gminom szkólnym pewne rady i wskazówki, a w swych odnośnych uwagach tak się dosłownie wyraził: „Mam tu przed sobą artykuł „Dziennika“ z roku 1880, z którém to pismem ks. dr. Jażdżewski zostaje w bliskich stósunkach itd.“

M. Panowie. Nie wiem zaiste, skąd pan minister do tego przychodzi, że wiąże me nazwisko z tym artykułem. Ja go przecież do tego nie prowokowałem, gdyż wysłuchałem jego słów w najgłębszém milczeniu, spokojnie i z utajoném podziwem i zadziwieniem i nie pozwoliłem sobie żadnego wykrzyknienia podczas jego mowy.

Jeżeli przeto z tą insynuacyą przeciw méj osobie łączę osobistą uwagę, czynię to tylko dla tego, aby stwierdzić, że ani z tym artykułem z roku 1880, ani z „Dziennikiem Poznańskim“, ani z żadnym innym organem prasowym gdziekolwiek wychodzącym, w żadnéj nie byłem i nie pozostaję styczności. Stwierdzam to dla tego, aby udowodnić, że p. minister częstokroć przytacza fakta całkowicie niezgodne z prawdą a to z powodów dla mnie aż nadto jasnych. Powody te powinien jednak przytoczyć ze względu na innych, skoro za dobre uznał niemi się posługiwać. (Brawo! u Polaków).

Sejm przechodzi następnie do obrad nad projektem do ustawy, dotyczącym kar za opuszczanie godzin szkólnych a odnoszącym się do ordynacyi dla szkół elementarnych w prowincyi pruskiéj z d. 11 grudnia 1845 i regulaminu szkólnego z d. 18 maja 1801 dla niższych szkół katolickich po miastach i po wsiach na Górnym Slązku i w hrabstwie kłodzkiém.

Przeciw projektowi zgłosiło się do głosu 6, za projektem 4 mówców.

Pierwszy przemawia poseł Szmula: Ustawę tę ułożyli przy zielonym stole ludzie, którzy nie mają wyobrażenia o stósunkach na Górnym Sląsku.

(Zaprzeczenie po prawicy.)

Dowiodę tego Panom. Po wydaniu ordynacyi w r. 1801 nakładano na rodziców za każdy dzień, w którym ich dzieci nie były w szkole, 10 fen. kary; cała suma kar tych nie przechodziła nigdy 50 fenygów. Od roku 1874 powiększono znacznie te kary.

Dla Górnoślązaków, którzy dziś jedzą kartofle i kapustę a jutro kapustę i kartofle, kary, jak 50 fen. 1 marka, nie mało mają znaczenia. Mówca zbija daléj zarzut, jakoby na Górnym Slązku istniała propaganda polska i jakoby język niemiecki nie robił postępów. Języka niemieckiego używają w potocznéj mowie wszyscy wykształceni ludzie. I po wsiach ustaje mowa polska coraz bardziéj. Dawniéj mówili tam nauczyciele po polsku, dziś są tam tylko niemieccy nauczyciele i to jest jak największą przewrotnością. Czegoż może się nauczyć od takich nauczycieli dziecko sześcioletnie? Rezultat jest téż bardzo nędzny. Sam się o nim przekonałem w czasie mych wędrówek pieszych po Górnym Slązku.

Dzieci wyrastają w ten sposób na idyotów. Chodzi tu o milion ludzi. Całe też szkólnictwo, wywołało na Górnym Slązku wielkie rozdrażnienie. Wiara w powagę poczyna niknąć, a jest ona największą podporą monarchii. Słyszałem na zebraniu robotników na Górnym Slązku wyrażenia, które nigdy przedtém z ust nie wychodziły, a które mnie wielce przestraszyły.

Są one następstwem takiéj nauki; owe 100,000 socyalnych domokratów są także pierwszym owocem podobnéj nauki.

(Marszałek wzywa mówcę, ażeby nie odchodził od rzeczy.)

P. Szmula oświadcza się w końcu za oddaniem projektem do komisyi.

Hr. Schwerin-Putzar ubolewa, że projekt wywołuje tak namiętną dyskusyą. Nie chodzi w nim przecież o wielkie, zasadnicze przeciwieństwa, jeno po prostu o środki, które mają rodziców zmusić do regularnego posyłania dzieci do szkoły.

Poseł Spahn oświadcza na podstawie znajomości stósunków na Górnym Slązku, że obowięzujące dotąd przepisy są zupełnie wystarczające. Jakież będzie miał jeszcze znaczenie samorząd gminy, jeżeli mu odbierzemy jego atrybucye? Dzieci często chodzić muszą do szkoły 10 kilometrów drogi; wzgląd ten powinien przecież uniewinnić rodziców. W końcu oświadcza się mówca za odesłaniem projektu do komisyi.

P. Schenckendorf poleca projekt i naprawę dróg, aby dzieci i w czasie niepogody mogły chodzić regularnie do szkoły.

P. Dirichlet nie pojmuje, jak można było przenosić kwestyą polską do Prus Wschodnich, gdzie nie ma niebezpieczeństwa polonizacyi. Drakońskie prawa policyjne nie pomogą do regularnego odwiedzania szkoły, jeżeli klimat i złe drogi staną na przeszkodzie.

Min. Gossler zaręcza, że prawo nie będzie wykonywane z całą surowością, jeśli słota i brak odzieży będzie przyczyną nieregularnego chodzenia do szkoły, ale ma tylko być hamulcem na niechęć i złą wolą. I ten projekt oddano komisyi.

Przy pierwszém czytaniu projektu, mówiącego o instalowaniu lekarzy wakcynacyjnych w Poznańskiém, zabiera głos p. Schorlemer z Alstu, stwierdzając, że ostrze tego prawa skierowane przeciw polskim lekarzom, którzy podpadli pod klątwę, Mówca nie pojmuje, w jakim związku agitacya polska pozostaje ze szczepieniem ospy.

Min. Gossler, że łatwo się śmiać z projektu; ale kto zna agitacyą Polaków, kto ją ściśle obserwuje, ten rozporządzenie rządu pochwali. Rząd zresztą popełnił wielki błąd, zrzekając się w roku 1875 prawa stanowienia lekarzy wakcynacyjnych.

Izba odracza się do piątku godziny 11. (Dalszy ciąg obrad nad powyższym projektem. Szkoły uzupełniające w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiém).

Koniec o godzinie 4.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 24 lutego.

Posiedzenie 53 trwało tylko 20 minut t. j. od godziny 2 minut 15 do godziny 2 minut 35. Na porządku obrad było drugie czytanie wniosku Helldorffa i towarz. dotyczącego przedłużenia peryodu prawodawczego z lat 2 na 5, i drugie czytanie wniosku Auera, żądającego skrócenia tego peryodu na lat 2. Obrady odbędą się zapewne w sobotę.

Hr. Ballestrem wnosi o odroczenie obrad z powodu braku wielu członków Izby. Mimo oporu posła Helldorffa, głosuje za odroczeniem 74 członków, przeciw odroczeniu 73; Izba nie jest zdolną do powzięcia uchwały.

Następne posiedzenie w czwartek (zmiana prawa ordynacyi sądowéj, projekt dotyczący kanału północnego i zarazy bydła).

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 24 lutego.

(Deklaracya ministra Taaffego. — Mowa Herbsta przeciw klubowi lewicy. — Pojedynek.)

(—) Złe przykłady psują dobre obyczaje. Wkrótce może hr. Taaffe według „sławnego wzoru“, odczyta w Izbie poselskiéj jakie orędzie cesarskie na poparcie projektów ministeryalnych. Wczoraj jeszcze poprzestał na orędziu gabinetu. Kiedy zamierzano przystąpić do rozpraw nad pojedyńczemi artykułami fatalnéj ustawy o kolei prasko-duchowskiéj, hr. Taaffe powstał i zamiast wygłosić oczekiwaną mowę, odczytał następującą deklaracyą:

„Ministerstwo stanowczo zastrzega się przeciwko zaczepkom, które się wydarzyły na ostatniém posiedzeniu (Klier-Neminar-Bontoux) i na które trudno znaleść nazwę, (unqualificirbare Angriffe), oraz wyraża nadzieję, że jeżeli posłowie sądzą, iż na mocy materyału, jaki posiadają, mogą podnieść przeciwko gabinetowi lub pojedyńczym ministrom zarzuty, uczynią to na drodze przepisanéj ustawą o odpowiedzialności ministrów. W przeciwnym razie, rząd w interesie swéj godności może wymagać, aby statut obrad (Geschäftsordnung) był w taki sposób używany, aby członkowie gabinetu nadal nie byli wystawiani na oszczerstwa.“

Jeden z posłów lewicy w późniejszéj swéj mowie deklaracyą tę nazwał „die neueste Fopperei“ i „Frivolität“. Może to wyrazy zbyt ostre, ale to pewna, że deklaracya hrabiego Taaffego sprawia komiczne wrażenie. Nawet półurzędowy „Fremdenblatt“ oświadcza dziś, że ministrowie muszą pozwolić krytykować swe czyny. Lewica baronowi Pino nic takiego nie zarzucała, coby uzasadniało formalną skargę. Nie zarzucała mu naruszenia ustaw, lecz zawarcie niekorzystnéj dla państwa ugody z spółką kolei prasko-duchowskiéj. Na te zarzuty należało gruntownie odpowiedzieć. Niestety bar. Pino nie jest mówcą, a choć w imieniu jego przemawiali aż trzej szefowie sekcyi, to wszystkie ich wywody nie mogły sprawić tego wrażenia, któreby była sprawiła jedna znakomita mowa ministra handlu. Członkowie gabinetu, począwszy od hrabiego Taaffego a wyjąwszy dr. Dunajewskiego, nie odznaczają się zdolnościami oratorskiemi. Gabinet obecny więcéj od przeszłego potrzebuje zdolnego ministra od mówienia, jakim w gabinecie hr. Auersperga był dr. Unger. Mówcy opozycyi popełnili téż błąd, czyli naruszyli takt i przyzwoitość, przypominając hr. Taaffemu dr. Neminarwa. Ale to wszystko wcale nieuprawnia rządu, aby negował wolność krytyki parlamentarnéj, domagając się ni ztąd ni zowąd formalnego aktu oskarżenia, który już z formalnych względów jest niemożliwy, ponieważ większość odrzuciłaby każdy podobny wniosek lewicy.

W swéj drugiéj części deklaracya hr. Taaffego zawiera naganę dla dr. Smolki. Wiemy od dawna, że ministrowie zarzucają marszałkowi Smolce zbytnią liberalność względem mówców lewicy i że nie byliby dopuścili jego ponownego wyboru, gdyby cała lewica nie była go jednomyślnie poparła. My przeciwnie tę liberalność marszałka uważamy za wielką zasługę. Zmieniają się ministerya i marszałkowie. Na miejscu Smolki rychléj czy późniéj zasiądzie który z posłów lewicy. I wtedy, gdyby jaki nowy rząd niemiecki pragnął uszczuplić wolność słowa — będziemy się powoływali na urzędowanie Smolki. Precedens ten więcéj będzie dla nas wart, niż chwilowa niedogodność ministrów. Wolność trybuny parlamentarnéj i wolność prasy są nam tak potrzebne, jak kawałek chleba. To téż Smolce należy się cześć i uznanie, że energicznie broni wolności słowa.

Na wczorajszém posiedzeniu klubu niemiecko-austryackiego dr. Herbst, świeżo przybyły z Meranu, wystąpił z energiczną mową przeciwko klubowi niemieckiemu. Od 25 lat, oświadczył, walczę w obronie niemieckości, a teraz nowi posłowie, z których żaden nie zaskarbił sobie jeszcze zasług, śmią nas odsądzać od niemieckości! Daléj zapewnił, że klub niemiecko-austryacki i nadal bronić będzie jedności państwa (przeciwko prusofilskim tendencyom pp. Knotza i Sp.), interesu narodu niemieckiego i postępu.

„N. fr. Presse“ z radością wita ten energiczny występ p. Herbsta. Natomiast organ klubu niemieckiego „Deutsche Ztg.“ mocno oburzona i domaga się poszanowania dla p. Steinwendera i spólników.

Pomiędzy znanym posłem węgierskim prof. Szilagyim, jednym z przywódców umiarkowanéj opozycyi, a profesorem Eugeniuszem Borsem odbył się pojedynek, w którym pierwszy został zraniony w prawe ramię.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 26 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował nadzwyczajnego profesora, dr. Wilhelma Filehne'go w Erlandze, profesorem zwyczajnym wydziału lekarskiego w uniwersytecie wrocławskim.

* **Dla p. Wajmana**, ociemniałego nauczyciela z Sierakowa. Z przeniesienia 71 marek. Jachimowicz z Sabaszczewa p. Miłosławiem 3 marki. — Razem 74 marek.

Teatr. Jutro po raz pierwszy komedya z niemieckiego „Wielki dzwon“.

W niedzielę po raz drugi komedya Zaleskiego „Lis w kurniku“.

We wtorek po zniżonych cenach komedya Bałuckiego „Dom otwarty“.

W czwartek na benefis pani Trapszowéj po raz pierwszy krotochwila oryginalnie napisana „Podróż Pantofla“.

W sobotę po raz pierwszy obraz dramatyczny ułożony wedle poematu Mickiewicza „Pan Tadeusz“.

* **Na wielkiéj sali** bazarowéj odbędą się w dniach 18 i 19 marca na cel dobroczynny dwa odczyty p. Alfonsa Parczewskiego na temat „Początki odrodzenia ruskiego“.

* **Dziś wieczorem** o godzinie 8 pogadanka ekonomiczna, o czém przypominamy.

* **Zwracamy uwagę** czytelników naszych na ogłoszenie Redakcyi „Echa Muzycznego i Teatralnego w Warszawie,“ polecającéj za tanią cenę bardzo pięknie wykonany portret znakomitego naszego powieściopisarza H. Sienkiewicza.

* **W szkole średniéj** odbyły się przedwczoraj lekcye próby 7 nauczycieli, ubiegających się o posady nauczycielskie w Poznaniu. Tylko czterech z nich, pomiędzy nimi jednego z patentem na nauczyciela do szkół średnich, uznano za odpowiednich do objęcia posad w Poznaniu.

* **Koléj** poznańsko-wrzesińska zostanie prawdopodobnie na jesień otwartą.

* **Wolsztyn.** We wsi Swiętem zastrzelił 24 letni syn gospodarza Bergmanna 12-letniego swego brata wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

* **Pan Jaks**, inżynier rządowy w Pile, rodak nasz, poleca się w piśmie naszém do podejmowania różnych robót wchodzących w zakres amelioracyi gruntów i architektury.

* **Raszków.** W niedzielę dnia 28 b. m. odbędzie się w Raszkowie teatr amatorski. Przedstawione będą następujące sztuki: „Radzcy Pana Radzcy“, komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego i „Flisacy“, obrazek ludowy w jednym akcie Wł. Anczyca. Po przedstawieniu zabawa.

* **Koronowo.** W niedzielę dnia 28 b. m. odbędzie się na sali p. Bethki w Grabinie pod Koronowem przedstawienie na cel dobroczynny. Przedstawione będą: „Ulicznik warszawski“ i „Wesele na Prądniku“ połączone ze śpiewkami, na co zaprasza łaskawie Zarząd.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 27go lutego św. Anastazyi p.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 lutego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Suchorzewski z żoną ze Swierkówca, Konarski z Trzemierza, Wolnicki z siostrą z Dobrojewa, Faerber z Wrocławia, Schneider z Hamburga.

Telegram giełdowy.

Berlin, 26 lutego 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica słabo.		Berlin, 25 lutego 1886.	
kwiecień-maj	154,75		
wrzesień-paźdz.	165,—	Pr. consol. 4%	105.50
Żyto potw.		Pozn. 4% listy z.	102.—
kwiecień-maj	138.50	Pozn. 3½% l. z.	98,70
maj-czerwiec	139,—	Pozn. listy rent.	103,20
wrzesień-paźdz.	141,50	Austr. banknoty	161,90
Olej rzep. spok.		Austr. renta srebr.	70.20
kwiecień-maj	44,30	Ros. banknoty	200,95
wrzesień-paźdz.	46,—	Ros. consol. 1871	99,75
Okowita słabo.		Ros. listy zast.	95,40
w miejscu	37,10	Pol. 5% listy zast.	62,75
luty-marzec	38,10	Pol. likw. l. zast.	57,—
kwiecień-maj	38,20	Węg. 4% rent. zł.	84,—
maj-czerwiec	38,50	Austr. akcye kr.	494,50
czerwiec-lipiec	39,40	Aust. frac. kol. pn.	416,50
lipiec-sierpień	40,20	Lombardy	210,50
sierpień-wrzesień	40.80	Usposob. słabe.	
Owies			
kwiecień-maj	127,—		
Wyp.-żyta wsp.	—		
Wyp.-oko. kw.	10,000		

(Nadesłano).

Hygiena.

Ze względów na zdrowie pokładamy nasze zaufanie w **Benedyktynce.** Osoby osłabione wiekiem, których płuca są zaatakowane, i które są narażone na uderzenie krwi do głowy, nie znoszące żadnego innego likieru, zaliczą ten kosztowny likwor do swych ulubionych napoi, jako uzupełnienie spożytych pokarmów. (1665)

Dr. Achille Péqueur.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§n§ **Z prowincyi,** 26 lutego. (Chmiel). Na delikatny zielony chmiel istnieje ustawicznie pokup; odbiorcami są krajowi mielarze i czescy handlerze. Natomiast za gatunki średnie, na które dotychczas reflektowano na rachunek angielski, brak zupełnie popytu. Obrót więc w tym tygodniu toczył się wyłącznie w dobrych gatunkach. W ogóle ceny spadły o 5 mrk. a przy poślednich gatunkach nawet o 10 mrk Płacono za gatunek wyborowy 70—75 mrk., za średni 40—45 mrk., za pośledni 12—20 mrk. (nominalnie). W ręku handlerzy znajdują się jeszcze liczne zapasy.

(W.) **Poznań,** 26 lutego (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— cent. styczeń —,— płc., luty 122, płacono, luty-marzec 122,— płac., kwiecień maj —.— płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— ptr., styczeń —,— płac., luty 35,30 płc., marzec 35,40 pł., kwiecień 36,20 pł., kwiecień-maj 36,60 pł., maj 36.90 płc., czerwiec 37,60 płc., lipiec 38,30 pł., płac. sierpień 39,— płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,90 płac.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.
Poznań, dnia 26 lutego 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	średni M.	średni ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	14	40	14	—	14	05
	najn. -	—	—	14	20	13	60		
Żyto	najw.	—	—	12	40	11	90	12	00
	najn. -	—	—	12	10	11	60		
Jęczm.	najw.	—	—	12	20	11	80	11	88
	najn. -	—	—	12	—	11	50		
Owies	najw. -	14	40	13	50	13	—	13	42
	najn. -	13	90	13	20	12	50		

Inne artykuły.		najw. M.	najw. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	wprzec M.	wprzec ₰
Słoma	prosta za 100 kl	5	—	4	—	4	50
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	—	—	—	—	—	—
Groch	-	6	—	5	—	5	50
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	40	1	80	2	10
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	—	—	90		95
Słonina	-	1	30	1	50	1	55
Masło	-	2	20	1	60	1	90
Jaja	za kopę	2	40	2	30	2	35

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litr., cena wypowiedziano 35.— marek, luty 35.— mrk., marzec 35,30 marek, kwiecień maj 36,50 marek. czerwiec 37,50 marek, lipiec 38.20 mk., sierpień 38 80 mrk., wrzesień 39.20 w miejscu bez beczki 34 40 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 26 lutego 1886.		TOWAR piękny	piękny ₰	średni	średni ₰	pośledni	pośledni ₰
Pszenica . .	100 kilg.	15	10	14	50	13	90
„ nowa . .	- -	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	12	20	11	70	11	90
Jęczmień . .	-	12	80	12	—	11	30
Owies . . .		13	—	12	—	11	70
„ nowy . .		—	—	—	—	—	—
Groch wrzący .	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	-	2	20	1	80	—	—
Łubin żółty . .	-	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	-	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 25 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica stale, piękna 145—148 mk.. średnie gatunki 141—144 m., poślednia 135—140 m.

Żyto potw., najdelik. 119—121 mrk., poślednie 115—118 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—120 mrk.

Owies w miejscu 120—126 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.50 m.

Wrocław, 25 lutego 1886.

Żyto (za 2000 funt.) niezm., wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— m.. luty 126 płc., kwiecień-maj 1886 133—132,50 pł., maj-czerwiec 135,— żądano, czerwiec-lipiec 138,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 131,— żądano, maj-czerwiec 133,— żąd., czerwiec-lipiec 134.— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, luty 45,— żądano, kwiecień-maj 45,— żądano.

Okowita bez in., wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płac., luty 35,30 płacono, kwiecień-maj 36,70 płacono, maj-czerwiec 37,20 płacono, czerwiec-lipiec 38.00 płac., lipiec-sierpień 38,80 płac. sierpień-wrzesień 39,60 żąd.

Ceny targowe z dnia 25 lutego 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	ciężki najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar najniż. M	F.
Pszenica biała	15	00	14	60	13	80	13	60	13	30	12	90
„ żółta	14	80	14	40	13	40	13	20	12	80	12	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	40	13	10	12	80	12	60	12	50	11	90
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny	piękny ₰	średni	średni ₰	pośledni.	pośledni. ₰
Rzep . . .	00 klg.	19	90	19	40	18	30
Rzepik zimowy	„ „	19	50	18	80	18	20
Rzepik latowy	„ „	22	50	20	50	19	—
Lnica . . .	„ „	21	00	19	—	18	00
Siemię lniane	„ „	25	—	23	00	20	50
Siemię konop	„ „	17	—	16	50	16	00

Cena wypowiedziana na 26 lutego: żyto 126.00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 130.— mrk. rzep —,— m., oléj rzepiowy 45,—, okowita 35.30 m.

Berlin 25 lutego (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 140 do 162 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 155,75—155,50, na maj-czerwiec płac. 158.25—158,50, na czerwiec-lipiec płacono 160,50—160.75. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 132—139 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, luty-marzec płacono —,—. żąd. —, na kwiecień-maj płacono 138,00—137,75—138,50, na maj-czerwiec 139,00—138,75—139,00, na czerwiec-lipiec płacono 139,50—139,75. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 127,00—126,50, maj-czerwiec płacono 129,00—129,50. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 120—125 według jakości, luty płacono —,— mk., na kwiecień-mai płac. 109,50. Wypowiedziano —— cent. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 43,7 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płc. 44,2—44,4, na maj czerwiec płacono 44,5. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 37.4 mrk., w miejscu z beczką —.— nk., na miesiąc bieżący płacono 38,3, na luty-marzec płacono płac. 38,3, kwiecień-maj płacono 38,5—38,6. maj-czerwiec płac. 38,8—38,9, czerwiec-lipiec płc. 39,8 do 39,7, lipiec-sierpień pł. 40,6—40,5. Wypowiedz. 10,000 litrów. Cena wypowiedzana 38,3.

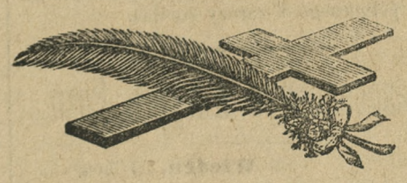

Dnia 26 b. m. zasnął w Bogu w Drobninie

Witold Rychłowski

w 28 roku życia. Eksportacya zwłok do kościoła w Oporowie w niedzielę o godzinie 4 po południu, nazajutrz pogrzeb.

W smutku pogrążeni rodzice.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist)** z **Czerwonéj apteki** w **Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr. Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Drenowanie pól i łąk

według najnowszéj metody, plany do drenowania, kosztorysy, pomiary większych i mniejszych posiadłości, regulacyą zaginionych granic, niwelacyą do wygotowania planów melioracyjnych, regulacyą kanałów i rowów etc., osuszanie błót i jezior podejmuje i uskutecznia (1661)

A. Jaks,
królewski miernik i inżynier kultury
w Pile.

Portret fotodrukowy
Henryka Sienkiewicza
formatu $10\frac{1}{2} \times 13\frac{1}{2}$ cali wykonany przez zakład artystyczny „Römmler i Jonas“ w Dreźnie. Jest do nabycia w **kantorze Redakc. Echa,** (Senatorska 26) po cenie **40 kop.** za egzemplarz. (1662)
PP. Handlującym rabat.

CUKRY

francuzkie i swego wyrobu praliny, karmelki codzień świeże po 1,20 m. i 1 mrk., słodowe na kaszel po 60 fen. funt poleca cukiernia (1602)

Ant. Pfitznera,
Stary Rynek 6.

Pączki

3 razy dziennie świeże po 60 fen. i po marce za tuzin poleca cukiernia (1603)

Ant. Pfitznera
Stary Rynek nr. 6.

Na prowincyą poszukuje się **fachowego** (1658)

zarządzcy drukarni,

któryby mógł samodzielnie takową prowadzić. Żąda się przedewszystkiem doskonałéj znajomości zecerstwa i druku na maszynie, niemniéj **uczciwego i trzeźwego** prowadzenia się, jak również energicznego charakteru. Bliższych szczegółów udzieli p. **Wojciechowski** w Drukarni Kuryera Poznańskiego, św. Marcin 16.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amussim concordans). Oprawne z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złoconym 6,50.
Konferencye duchowne, wypowiedziane u Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8⁰ 2,40 mrk.
Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8⁰ 2,00 mrk.
Rok Kościelny z ilustracyami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całéj nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mrk.
Dyalogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świątobliwością znamienitych i o nieśmiertelności duszy. 8⁰ Str. XL. i 255. 5 mrk.
Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnéj przez ks. Marcińskiego. 8⁰ Str. XXII. i 536. 6.00 mrk.
O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8⁰ Str. XXXII. i 292. 4,00 mrk.
Żywoty Świętych Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawnych w czterech. 12,00 mrk.
Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m.
Pius IX. przez Villefranche z piękną ryciną. 8⁰ Str. 346. 2,50 mrk.
Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8⁰ Str. VIII. i 164 1 mrk.
Pamiątka Pierwszéj Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywańszych. Str. 336. Opr. 80 fen.
Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen.
Żywot Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opecia. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1.50 mrk.
O ufności w Bogu przez Kard. Manninga. 60 fen.
O czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8⁰ Str. 86. 1 mrk.
Pastorałki i Kolędy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mrk.
Żywot ks. Karola Dufriches Des Genettes. Str. 104. 40 fen.
Czterdzieści Nowen do Najśw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 50 fen.
Dzieje Reformacyi w Polsce przez ks. Jul. Bukowskiego. Tom I. 8⁰ St. XVI. i 712, z mapą dyecezyi Krakowskiéj XVI. wieku. 10 mrk.
Krtóki zarys historyi Kościoła katolickiego przez X. St. Cena 2,00 mrk.

W myśl odezwy Szanownego Komitetu ku uczczeniu 25-téj rocznicy konsekracyi JE. ks. Arcypasterza naszego na Arcybiskupa Tebańskiego, upraszamy

Przewielebnych Duchownych

obu archidyecezyi, iżby ze względu na ugrupowanie albumu — co zabierze nie mało czasu — nie ociągali się z przybyciem do Poznania i w jak najkrótszym czasie pofatygować się zechcieli do naszego zakładu celem odfotografowania. (1487)

Nadmieniamy, że albumów pomniejszych, w których wszyscy Kapłani pomieszczeni będą, nabyć będzie można u nas za przystępną cenę.

Rivoli i Sp.

Haasenstein & Vogler

Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów we Wrocławiu,

w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina,

załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:

Doniesienia familijne, Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Poszukiwania posad, | Dzierżawy, Submisye, Ogłoszenia wakansów

do wszystkich gazet całego świata.

Walne zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem odbędzie się **dnia 16-go i 17-go marca r. b. we wtorek i środę na wielkiéj sali w Bazarze w Poznaniu od godziny 10-téj przed południem dnia pierwszego.** We wtorek o godzinie **9-téj rano** odbędzie się nabożeństwo u Fary na intencyą Tow. — Wstęp na salę obrad dozwolony **tylko** członkom Tow. za biletami, które Dyrekcyom Tow. filialnych wraz z porządkiem dziennym przesłane zostały. — **Dla nieczłonków, chcących jako goście brać udział w obradach, wydaje karty wstępu bezpłatnie** sekretarz Zarządu Wny K. Koszutski w Poznaniu, Święty Marcin nr. 28, I.

Poznań w lutym 1886. (1660)

Zarząd Centr. Tow. gosp. w W. Ks. Poznańskiem.

Księgarnia A. Cybulskiego

w Poznaniu

otrzymała na skład główny i poleca (1657)

Wypróbowane przepisy

pieczywa domowego

jako to

placków, bab, strucli, mazurków, ciast do herbaty i kawy

przez

Maryą Sleżańską

autorkę „Kucharza Wielkopolskiego.“

Cena 60 fen.

W. Maszewskiéj dawniéj Łakińskiéj

skład materyałów piśmiennych i galanteryjnych

poleca (1465)

wielki wybór wachlarzy, mianowicie z piór, bombonierki w rozmaitym guście i cenach. — Wielki wybór **lampek przed obrazy święte** co dopiero nadeszłych z Paryża, również najprawdziwszą **Wodę kolońską.**

Poznań. Hôtel Rzymski. Poznań.

Zakład przemysłowy Wandy Karłowskiéj

Podgórna ulica nr. 12

przyjmuje w pracowni swéj zamówienia na wyprawy i drobniejsze roboty z własnego lub powierzonego sobie materyału, — znaczenie bielizny i robienie sukien podług najnowszego kroju; wykonuje wszelkie roboty spiesznie i po cenach umiarkowanych; poleca **płótna, stołową bieliznę saską, bilefeldzką i ślązką** od najtańszych do najdroższych gatunków, **barchany, walisy, szyrtyngi, batysty, hafty, trymingi, koronki niciane i firanki;** chustki płócienne, batystowe z kolorowemi brzegami, fartuchy i kołnierzyki dla dzieci.

Zakład przemysłowy kształci uczennice teoretycznie i praktycznie w kroju bielizny i sukien; dla niezamożnych jak dotąd nauka jest **bezpłatną.** Kurs rozpoczyna się 15-go października a kończy 1-go lipca. (823)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

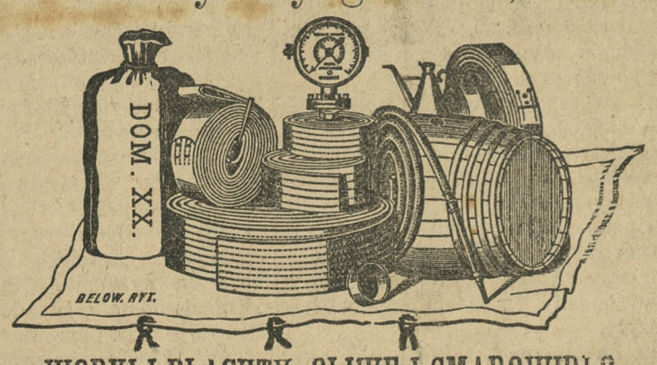

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Słodkie mesyńskie pomarańcze à 1 i 1,20 mrk. tuzin jak i **soczyste cytryny** poleca i rozsyła (1572)

W. Becker,
Wilhelmowski plac 14.

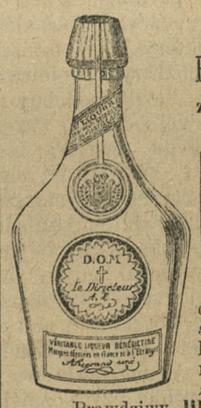

Destylacya Opactwa w Fécamp (Francya)

PRAWDZIWY LIKIER **BENEDYKTYŃSKI**

znakomity, toniczny, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
Alexandre aîné

Należy uważna to aby każda butel. była zaop. w czworograniaty etykiet z podp. jen. dyrektora ale i powierzchowność całéj butelki jest sądownie zapisana i zastrzeżona. Ostrzega się usilnie przed fałszowanym likierem i sprzedażą takowego, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem *ale i z obawy przed złemi skutkami, na jakie zdrowie narażone być może.*

Nietylko każda pieczęć i etykieta

Prawdziwy **likier Benedyktyński** mają na składzie poniżéj wymienieni, którzy zoaowiązali się piśmienne fałszywego nie sprzedawać.

Jakób Appel, A. Cichowicz, W. F. Meyer i Sp., A, Pfitzner, S. Samter jr.

I. P. Beely i Sp., W. Becker, Emil Brumme, E. Feckert jr., T. Luziński (Hôtel de France), J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski. S. Sobeski, H. Wolkowitz, plac Wilhelm. 14, Mazurkierwicz w Toruniu, M. Siuchniński w Buku. (1087)

Prymaner

mający zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, a któremu brak środków do dalszych studyów, życzyłby sobie udzielać lekcyi prywatnych, lub szuka jakiego innego zajęcia. Łask. oferty uprasza się sub. W. A. S. 1668 do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka Polka, egzaminowana muzykalna, znająca oprócz polskiego i niemieckiego, **znakomicie języki francuzki i angielski,** gdyż była nauczycielką przez dłuższy czas w Londynie i Paryżu na pensyą **300 tal.** (1664)

Nauczycielka Polka, egzaminowana i muzykalna z wieloletnią praktyką na 600 marek pensyi.

Rutynowana nauczycielka muzykalna, wykładająca nauki w sposób bardzo przystępny,

Bony Polki i Niemki.

R. M. Koczorowski.

Miejsce do dzieci lub do posługi, byle niezbyt ciężkiéj, chętnie przyjmie za wynagredzeniem **Maryanna Marciniak,** przy św. Marcinie nr. 36 u p. Sroczyńskiéj.

Ucznia

z odpowiedniem wykształceniem poszukuje (1650)

Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

(1663) **Folwark**

do sprzedania mający 50 m. lasu, 9 m. łąk, 231 m. pszennéj gleby, budynki gospodarskie dobre i dostateczne, o milę od dworca, z żywym i martwym remanentem, 80 m. zasianéj oziminy; zgłosić się do **T. Sakowicza w Lwowie, Sztillerowka.**

Posada organisty

w Popowie kościel. już zajęta. (1667)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.